

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek

N^{ro} 6.

15. Stycznia 1822.

Jakub IV. Król Szkocyi.

Właśnie kiedy nieszczęśliwa Maryia Stuart z Jakubem IV. późniéj Królem Szkocyi, znanym dokładniéj pod imieniem Jakuba I. Króla Anglii brzemienną była, zazdrośny małżonek rozkazał zamordować u nóg iéy spiéwaka Rizzo. Zbroczone krwią miecze, tak mocne na Królowę uczyniły wrażenie, że nawet Jakuba IV. przy spostrzeżeniu dobytego oręża mimowolny jakiś dreszcz przeymował. Ile jednakże nad sobą miał władzy, że osobistéj odwagi i męstwa pozbawionym nie był, dowodnie następujący czyn okaże:

Hr. Gawri jeden z najznakomitszych panów szkockich został na rozkaz rządu, podczas nieletności Jakóba IV., za wieloliczne zbrodnie straconym; lecz Król mając wzgląd na niewinność mnogiego iego familii, powodowany ludzkością zwrócił dziecióm iego zabrane na skarb dobra. Wszakże mimo tak szlachetną wspaniałośćomyślność przedsięwzięli synowie Hrabiego Gawri pomścić się haniebnéj śmierci swojego oycy, mordując niewinnego Króla. —

Najstarszy z nich Alexander, co całą prawie zwiedził Europę, a będąc na dworze Króla Jakuba, zaufanie i względy pańskie pozyskać potrafił, zgromadziwszy potajemnie pięciu swoich braci, ułożył z nimi plan szkaradnego morderstwa na osobie Króla i dobroczyńcy swojego. —

Przebiegły Hrabia przedsiębierze podéyść monarchę — skarb wader wy-

cięczony łatwą do tego podał mu sposobność i kiedy coraz bardziéj, często samemu nawet Królowi, brak pieniędzy mocno czuć się dawał, znając łatwo-wierność monarchy, wyiawia Jakubowi, że pewien człowiek odkrył mu tajemnicę oznacznych bardzo utaionych skarbach — lecz ponieważ połowa ich z prawa przynależy się skarbowi królewskiemu, przeto wzbrania się wyiawić miejsca, gdzie są ukryte, i tylko w obecności samego Króla uczynić to przyrzeka. — Udał się fortel. — Jakub IV. wszystkiemu uwierzył, a nie chcąc rzecz całą przedwcześnie rozgłaszać, kazał o wszystkiém Hrabiemu najsćislsze zachować milczenie, i żeby wszelkich uniknąć pozorów, postanowił, niby przypadkowo zjechać do Rethuen, zamku Hr. Alexandra.

Król Jakub udał się przeto dnia 5. Sierpnia 1600. r. z zamku swojego Falkoland na polowanie w pobliskie okolicy miasteczka Pert. Około południa napotkał go Hrabia, który właśnie o tém czasie, według umowy, na granicy dóbr swoich polował; wielce uradowany przytómnością królewską upraszał go o wyswiadczenie łaski, odwiedzenia w poblizu leżącego zamku iego. — Król nie przeczuwając nic złego, zaprzątiony owémi skarbami, nie czekając przybycia swojej świty, w towarzystwie jedynie X. Lenox i Hr. Max udał się do zamku Rethuen. Przyjęty z wszelką czcią i uszanowaniem, chciał w krótce rozmówić się z owyma człowiekiem, co tajemnicę o-

wych utajonych skarbów miał mu wyjawić. Hrabia Alexander zaprowadził go przeto przez długą galerię i kilka izb; które wszystkie za sobą troskliwie pozamykał do oddalonego pokoju, gdzie ich zupełnie uzbroiony oczekiwał człowiek. — Tu Hrabia mocne czynił Królowi wyrzuty, względem stracenia oycy swojego i zapowiedział mu, ażeby na bliską śmierć się przygotował; namiętnemu zaś zabójcy bezzwłocznie zamordować go rozkazał. Mimo mocne pomieszanie bezbronno zupełnie Króla z tęgą czarną zdradą, widząc się tak szkaradnie w rachubach swoich oszukany i śmierć tylko z rąk zabójczych w miejsce licznie przyobcane go złota, tyle jednak okazał przytomności umysłu, że z godnością przyzwolając Królowi rozkazał mordercy dobyte schować żelazo, a obróciwszy się do Hrabiego, tyle czułą wydołał mową, że zmiekczony Gawri wzruszenia utaić niemógł i pod pozorem, iakoby nic bez porady i zezwolenia braci zdziałać nie mógł, opuścić Jakuba, ażeby zdania ich zasiągnął, odebrawszy od Króla przyrzeczenie, że do jego powrotu, żadnego nie otworzy okna i w spokoju oczekiwać go będzie, dając oraz tajemny znak zabójcy, ażeby tymczasowo szkaradnego dopełnił przedsięwzięcia. Lecz morderca, przejęty cziłą dla zacnego Króla, na nic się nie śmiał poważać, a nawet kiedy Jakub IV. niechcąc danego łamać słowa, kazał mu okno sobie otworzyć, natychmiast poleceniu królewskiemu stał się powolnym. Lecz nim pomocy dworzan swoich wezwać zdołał, wpada powtórnie nieludzki Hrabia i z słowami: »Na próżno, nic cię uratować nie może;« gwałtem Króla od okna odciąga, i dobywając oręża wzywa namiętnego zabójcę, ażeby Jakubowi ręce skępował. — Król widząc konieczność bronienia się, i że powolność pewną stałaby się zgubą, — »Zdrayco! zawoła, na próżno usiłujesz mię kępować. — Wolny żyłem, wolny umrę,« i temi słowy rzu-

ca się na Hrabiego, nim ten oręża dobyć zdołał, uławszy jedną ręką prawe jego ramie, drugą za pierś go chwyciwszy. —

Niemógł Hrabia długo wydołać pasującemu się z nim Królowi wzywa przeto o pomoc drżącego z boiaźni i pomieszania zabójcę — lecz ten w niczem dopomóc mu nie śmiał. — Nakoniec udało się Królowi przyciągnąć Hrabiego do okna, i pomocy wołać...

Usłyszawszy Xiążę Lenox i Hrabia Max trwożliwe Pana swojego wołania, z wieloma innemi ze świty królewskiej, późniéj do zamku tego przybyłemi, na pomoc pospieszili; lecz będąc zmuszeni odbić liczny rząd mocno zapartych drzwiów — byliby się bez wątpienia spóźnili, gdyby paź królewski Ramséy, znając dokładniéj położenie miejsca, tajnymi wschodami do owego gabinetu Królowi na ratunek nie pospieszyl. — Ramséy trzymał właśnie na ręku ulubionego królewskiego krogulca, lecz widząc pana w niebezpieczeństwie, puścił go, sam za oręż chwyciwszy; Król jednak mimo niebezpieczeństwo, w iakiem się znajdował, nie rad ulubionego pozbawić się ptaka, pasując się z Gawrym przyzdeptał nogą sznur na którym krogulec był uwiązany.

Zwinny paź po trzykroć zadał Hrabieniu raz śmiertelny i uratował Króla. — Szambelan Tomasz Ereskin i lekarz królewski Hugo Heris pospieszili wkrótce za paziem, znanemi sobie tajnymi wschodami, i z niemałym zadziwieniem spostrzegli konającego już Hrabiego, Króla zaś pieścącego się z ulubionym krogulcem. — Lecz w nowém znowu zostawał Król niebezpieczeństwie, kiedy Jan Hr. Gawri brat Alexandra z ośmioma uzbroionemi słuźcami z wściekłością wpadł na bezbronno go Jakuba. Mężnie wytrzymał Ramséy pierwszy zloczyńców napad, a Król pochwyciwszy za oręż zabitego Hr. Alexandra, śmiertelnie ranił przewodniczącego zabójców Ja-

na — a innych do ucieczki zmusił. — Przybyli nakoniec X. Lenox i Hr. Max, a pobożny Jakub dziękując opatrności za cudowne prawie uratowanie, padłszy na kolana, gorące składał iędy dzięki. — Wydała się zbrodnia, a poymani pozostali trzëy bracia, poległych Hrabiów Gawri, — zasłużoną odnieśli karę; — stare zaś zamczysko Rethuen, na wieczną pamiątkę ukaranych zbrodniarzy, ze szczeniem zniszczone zostało.

P.

W i e ś .

(Ciąg dalszy.)

Cóż to za szelest słyszę pośród tęj gęstwiny?
 Czy Zefir liściem wzruszył, czy też lot ptaszyny,
 Którą przytomność moia niespodziana trwoży?
 — Nie! to swoiëcy kochanki szuka wieśniak hoży! —
 Umysł jego się cieszy nadzieją przyjemną;
 Ze ona mu jest wierna, życzliwa, wzajemną...
 Idzie z czołem pogodnym, z twarzą wyjaśnioną,
 Bo pewny że kochanka będzie jego żoną!
 Błogostawiony rodzić szczęśliwëy prostoty!
 Miłość u was nagrodą bywa tylko cnoty,
 Wolność wyborem dziewcząt, iak i mężczyzn władą.
 Ociec nie pyta zięcia, ile dobr posiada?
 Jak dawny jest ród jego, iaki herb ma w tarczy?
 Czyli na zbytki żony, skarb jego wystarczy?
 Jakie zyskał intrygą ordery i wstęgi,
 I czy go za rzeź ludów, wspomną dzieciów księgi? —

Cóż to?... odgłos muzyki, ucho moje słyszy,
 Radosne piosnki, w wieyskiy zabrzmiąły zaciszy,
 Wesołość się w niewinnych twarzach chłoptków szerzy,
 Skaczą dorodne dziewczki, przy rażnëy młodzieży,
 A wolnym idąc brokiem wśród weselnëy rzeszy,
 Starców poważne grono szczęściem ich się cieszy.
 Przybytek najwyższego na małżonków czeka,
 Przez kapłana bóg miłość utwierdza człowieka.
 Jego dłoń śmiertelnemu niewidziana oku,
 Błogostawi małżonkóm, ukryta w obłoku.
 Lecz gdy дума, interes lub zysk ich iednoczy,
 Od niegodnych łask swoich bóg odwraca oczy;
 A natura mszcząc krzywdy wyrządzonej sobie,
 Ścięga ich w całym życiu, ścięga ich i w grobie.

Odgłos dzwonu wieczorne przyzycie zapowiada.
 Słońce w górach zniknęło, z łak wracają stada,
 Ciemność zaczyna wdzięczny widok okolicy,
 Złotym tylko promieniem błyszczy szczyt świątyni. —
 Na mięta czeka z dziecmi w skromnëy chatce żona,
 Aby znulony praca spoczął wśród iędy łona;
 I trudy których użył w czoła swego pocie,
 Zapomniał w iędy uściskach i słodkiy pieieszczocie!
 Po wzajemne uczucia! i miłość prawdziwa,
 Włożyły na ich dłonie małżeńskie ogniwa!! —

(Dokończenie nastąpi.)

Dziwactwa uczonych.

Nauczyciel Martoreli w Neapolu napisał obszerny komentarz nad kałamarmem znajdującym się w Muzeum w Portycy, mającym kształt siedmiokątu, na którego bokach wystawione są alegorycznie siedm dni tygodnia. Ogromne to dzieło, bo w dwóch grubych Tomach w 4ce wyszło w roku 1756. pod napisem de regio theca Calmaria, sive melandoeo. — Owczasowi żartownisie uśiłowali w pismach publicznych wyrachować, ile naten komentarz, uczony profesor neapolitański, wypisał kałamarmów atramentu. —

Sławny Kamper osądził za rzecz godną, li o trzewiku obszerną napisać rozprawę.

Franciszek Kucymanus chciał Henrykowi III. Królowi Francyi sprzedać za 20000 Czerwonych Złotych dzieło w 800 tomach, co iak mówił, zamykać w sobie miało wszystkie wiadomości i umiętności, iakie tylko człowiek posiadać może.

Nieieden podobno zrobi uwagę, że mądrość ta za katy była kosztowna, i chociażby to wielce ciekawą było rzeczą, mimo wszelkich szperań, dowiedzieć się nie mogłem, czy Król nie przeniósł skarbu złotego, nad skarb mądrości! — Ale — ale! przypominam sobie, że pewien mędrzec całą ludzką umiętność na iednëy białyey skreślić chciał kartce; nieieden mocno się zadziwi, — niechęć łamać sobie głowy, nad czym więcëy... czy nad tëm filozofa zdaniem, czy też nad owëmi 800 foliantami... Nieprawdaż kochany czytelniku same sprzeczności na świecie?!!

Pewien uczony Profesor napisał ogromną rozprawę nad słowem et caetera.

Paskiue zrobił na prędce wiërszyk na pchłę, co przydybał na gorsie Panny de Rössz. Wszyscy przytomni pochwycili tę okoliczność, a tak powstał liczny zbiór wiërszy w łacińskim, gre-

ckim, hiszpańskim, włoskim i francuskim języku, których jedynym przedmiotem był ów zazdrości godny śmiałek, którego rodzaj *Lawater* reprezentantami czartów mieni. — Matka i córka, biegłe w tych wszystkich językach, miłe ów zarcik przyjęły, i w pięknych rymach, co się w dziełach ich znajdują, *P. Paskiue* i jego towarzyszą dzięki złożyły. — Obiedwie te damy często doznawały przykréj losu zmiany, dla czego niejedną znajdziesz w pismach ich skargę; zawsze jednak były od najzacniejszych z redaków swoich poważane, zawsze w nich szczególnych znajdowały przyiaciół, dopóki w r. 1587 iednego dnia, na iedną i też samę chorobę obiedwie nie umarły.

Antoni Szeszer z Frankfurtu

nad *Menem*, zagłębia się w piśmie swoim, w r. 1620 w języku łacińskim wydaném, czyli kobiety do rodzaju ludzkiego należą? — po długim nareście namysłu i wielolicznych badaniach przyznaie im wprawdzie ten zaszczyt z dodatkiem, że w niższym nierównie od mężczyzn są rządzie. Niepomałoby zadziwił się zapewne uczony ten Profesor, gdyby ożywszy przypadkiem w wieku naszym, spostrzegł, iak nawet wielowładni panowie schylaia karki pod trzewiczek żonulek swoich.

Pewny sławny filolog przez czas długi nadaremnie kusił się wykryć, czyli osły będące w stajni przy narodzeniu Chrystusa stały, czy leżały? — nakoniec doszedł — co za szczęście!!! że — klęczały. P.

Rozmaite wiadomości.

Dnia 27. Listopada umarł w Petersburgu Jan *Dmitrewski*, członek akademii rossyjskiej, ieden z pierwszych założycieli teatru Rossyjskiego. Był on oraz pierwszym tego teatru aktorem i podówczas do najsławniejszych w Europie należał. Sprawiedliwie stawia go można obok *Caryka*. Urodzony dnia 23. Lutego 1736 w Gubernii Jarosławskiej, początkowe nauki odebrał w seminarjum Jarosławskiem, a ukończył je u kaznodziei, *Birona* Książęcia kurlandzkiego, który naówczas tam prywatnie wiodł życie. *P. Wotków* wystawił r. 1748 pierwszy teatr prywatny rossyjski w Jarosławiu i wezwał zbył ieszcze młodego, lecz wielce utalentowanego *Dmitrewskiego*, aby z nim grywał. Naprzed popisywał się tyłke w relach kobiecych. Dwór Petersburgski dowiedział się wkrótce o zawarciu się tego towarzystwa i z rozkazu Cesarzowej *Elżbiety* sprowadzono je w r. 1752 do stolicy. Młodzianni aktorowie popisywali się przed *Monarchinią* i okazali wprawdzie talenta, lecz do ich udoskonalenia potrzebne było niemate wykształcenie sztuki. Dla dokończenia nauk oddano ich do korpusu kadetów, gdzie prócz umiejętności i języków, łącznie z kadetami ćwiczone ich w sztuce dramatycznej i deklamacyi, który nauczyteliem był *Włoch* nazwiskiem *Melissio*. Na mocy rozporządzenia cesarskiego s d. 30. Sierpnia 1756 wystawiono pierwszy teatr nadworny dla sceny rossyjskiej. 5000 rubli wyznaczono na opłatę aktorów. Wtenczas przyprowadzono także pierwsze aktorki. Znany zaszczytne petyta rossyjski *Samaroków*, był pierwszym dyrektorem teatru. *Dmitrewski* stanął wkrótce na czele aktorów i *Wierzowska* gra ziodnał sobie powszechny szacunek i podziwienie. W r. 1768 zało-

żono pierwszy teatr narodowy sceny rossyjskiej. Do urzędzenia iego przyczynił się naydzielniéy *Dmitrewski*; a tak powiedzieć można, iż był pierwszym twórcą sztuki dramatycznej w Rossyi. Nakoniec w r. 1787. uwolniony został z pensyją 3000 rubli rocznie; lecz i potem występował dosyć często na scenę przyimowany zawsze z powszechnym zapalem. Na teatrze nadwornym grał ostatni raz 1797. za panowania *Pawła I.* w piękny i wspaniały sztuce z dzieciorz oczystych: „*Dymitr samozwaniec*“ Na teatrze narodowym wystąpił ostatni raz w owym okropnym i obfitym w zdarzenia roku 1812 d. 30. Sierpnia w dramie: *Powszechnie uzbroienie*“, którą zmarły już *Wiszkowar* ów właśnie podówczas dla zapalenia umysłu patryotów do bohaterkiego poświęcenia się uspiął.

Król Francuski wyznaczył 1500 franków nagrody za naylepsze poema ku czci tekarzy francuskich i siostr miłosierdzia, co na pomoc *Barcelonie* pospieszyli.

W Frankfortcie pokazują tak zwane *non plus ultra* angielskiej sztuki rytonniczej. Jest to Oycze nasz w języku rossyjskim, ryty w obwodzie wielkości fasoli (1/5 cal. angielski w średnicy.) Oko szkłem nieuzbroione niewidzi tyłko same kropki. To prawdziwe dzieło sztuki przeznaczono dla Cesarza rossyjskiego i gdy wylądował do Anglii, w darze mu je złożono. B.

Paryski botanik, doktor *Karzie* otrzymał od iednego ze swych korespondentów różę, z gatunku, dotąd w Europie nieznanomego; koloru białego i cielistego z cieniami rozmaitych kolorów; nazwał ją: *Różą Ponia to wskiego*. —

(z Dzienn. Wileń.)